

Wypędzeni ze wschodu

W 1939 roku Niemcy wypędzili z Rygi Niemców. Ludność niemiecka osiadła w krajach bałtyckich od pięciu stuleci została przesiedlona do zachodniej Polski: Poznania, Gniezna, Łodzi, różnych małych miast i wsi na zachodzie Polski. „Wszyscy zostali ulokowani w mieszkaniach wyrzuconych Polaków oraz otrzymali pełne umeblowanie oraz urządzenia odebrane wygnanym”¹. Operacja ta przyjęta przez Niemców bałtyckich z rozpaczą, była następstwem układu Ribbentrop – Mołotow, w którym Łotwa została uznana przez reżim Hitlera za strefę wpływów rosyjskich i Armii Czerwonej.

Kto wypędził Niemców z tzw. Ziem Zachodnich w 1945 roku? Polacy? Układ Jaltański wprowadzający jednocześnie w Polsce reżim komunistyczny i dominację Sowieców?

Przesiedlenie, wyrzucenie, wypędzenie, deportacja, repatriacja, koncentracja, specposiedlenie, wywiezienie na roboty, eksterminacja, akcja „Wisła”.

Te słowa-terminy, które stały się symbolami granicznego doświadczenia w strasznej dekadzie 1939-1949 (a dla narodów ZSRR prawie cały wiek) dla Polaków, Żydów, Rosjan, Niemców, Romów, Łemków, by zakres zjawiska ograniczyć do terytorium przedwojennej Polski i krajów sąsiednich. Każde z tych słów-symboli zarysowuje odrębne doświadczenia. Wszystkie mają coś wspólnego. Oto ktoś – tyran, reżim, układ polityczny – postanowił wejść w rolę Du-

cha Historii, której nie do końca zrozumiałe meandry sprawiły, że przez setki lat narastały organicznie, niemalże w rytmie natury, przemieszane społeczności Polaków, Żydów, Łemków, Litwinów... Ten ktoś potworną łapą strącił w niebyt Żydów, przesuwając na mapie w różne strony miasta, narody, teraźniejszość i przeszłość. Niemcy byli wyrzucani, wypędzani. Polacy deportowani i repatriowani. Dzieci Zamojszczyzny dostały nowe, niemieckie rodziny. Łemkowie – akcję „Wisła”. Czy można powiedzieć, że wszystko to jest dziełem genialnego językoznawcy (Stalin) i wściekłego malarzyny (Hitler)? Kto ustali proporcje winy i krzywdy uczestniczących w tym eksperymencie narodów? Jak zbadać, zmierzyć to wszystko co odcisnęło się w pamięci indywidualnej i zbiorowej? Co stało się Holokaustem dla Żydów a dla pozostałych narodów ustaleniem kresu czasu i odebraniem przestrzeni. Kres czasu, granica – nagłe przecięcie płataniny losów, spotkań, tego co było, co jest i co jest możliwe ale tylko tu w ukształtowanym przez lata, niezliczoną ilość współzależności w rodzinnym kręgu, mieście, wsi.

Miliony ludzi pchniętych zostało w upiorną „podróż”. Podróż – to przygotowanie, zabranie bagażu rzeczy potrzebnych i ważnych. Miliony miejsc zwykłych i świętych, pamiątek, imion, cmentarzy, prochów ludzkich zmieszanych z błotem i krwią, opuszczonych, bezpańskich, pozostawionych, nie zabranych w „podróż”.

Czy czas leczy rany? Tak, ale najbardziej rany innych. Nasze jeszcze bołą. Jeszcze są sny, fotografie, jest pamięć.

Tadeusz Śliwiak
„Wróciłem do domu
nie zastałem nikogo
nie ma domu w domu”
(Lwów)

Czesław Miłosz, Miasto bez imienia
„Czemu już tylko mnie powierza się to mia-
sto bezbronne i czyste jak
naszyjnik weselny zapomnianego plemienia

...
Gdzie rozarta na kamieniu ochra dotych-
czas wyczekuje na policzek,
i czoło, ale dawno nie ma tam żadnego.

Czym zasłużyłem, jakim złem we mnie, jaką
litością, na to ofiarowanie?

Stoi przede mną, gotowe, nie brak ani jed-
nego dymu z komina, ani jednego
echa, kiedy przestępuję dzielące nas rzeki.

...
Tutaj nie ma wcześniej i nie ma później,
wszystkie pory dnia i roku trwają
równocześnie.”

(Wilno)

Pragnienie bycia całością z przeszłością
własną, przodków, z materialnym i niematerial-
nym ciągiem śladów to silna człowiecza potrze-
ba, to źródło wielu utworów poetyckich będą-
cych swoistą apokatastasis – przywróceniem
do istnienia mocą wyobraźni.

Pamiętam, gdy jako młoda dziewczyna
(1966?) odwiedziłam w Przemyślu swojego stry-
ja „repatriowanego” ze Stanisławowa, zobaczy-
łam w przepastnym przedpokoju sięgające su-
fitu piramidy waliz i poźółkłych nierozpakowa-
nych paczek. Stryj tropiąc mój wzrok powiedział
„My tu nie żyjemy, my tu mieszkamy”. Nie był

poeta, ale ten dom i stryjostwo wyglądali, gdy
dzisiaj o tym myślę, jak teatr Kantora. Niemalże
widoczne dźwigane na plecach kukły dzieciń-
stwa i młodości, zrosnięte, nieodłączne – a prze-
cież jakoś uniemożliwiające życie.

Wyrzucenie, deportowanie, wypędzenie,
eksterminacja, repatriacja. Słowo jest mocne.
Stwarza i zabija. Gdyby tak powiedzieć, że to
Polacy zostali wypędzeni a Niemcy repatriowa-
ni. Stwarza i zabija zarazem. Tylko z Żydami nie
ma kłopotu – zniknęli, a ślady nielicznych pozos-
tałych utonęły na długo w milczeniu.

Oczywiście pozostaje pytanie w jaki sposób
wypędzano, koncentrowano, deportowano. Po-
lacy byli mściwi, brutalni i prostacy. Rosjanie
gwałcili i kradli. Niemcy skrupulatnie grabili, a
co zabili to posprząтали. Żydzi umyli ręce i uszli
kominem.

Jeżeli można coś pozytywnego powiedzieć, to
to, że nadszedł czas, iż ci, którzy przetrwali mogą
„Pojechać do Lwowa” – Adam Zagajewski.

Gdy Czesław Miłosz pisał swój tekst nikt nie
przypuszczał, że będzie mógł dotknąć stopą
bruków wileńskich i spełnić irracjonalną nicze-
go nie zmieniającą podróż. Wszyscy dziś mogą
w taką podróż wyruszyć.

Literatura

1. Bömelburg H.-J., Stößinger R., Traba R.,
*Wypędzeni ze wschodu – wspomnienia Po-
laków i Niemców*, Olsztyn 2001.
2. Sakson A., *Cień Königsberga*, Gazeta Wy-
borcza, 20 września 2002.
3. Kuźmiński M., *Trzygłów na przekór historii*,
Tygodnik Powszechny, 29 września 2002.
4. Warszawski D., *Chodź popłaczemy*, Gaze-
ta Wyborcza
5. Stomma S., *Hitler wygnał Niemców z Rygi*,
Gazeta Wyborcza, 19 lipca 2002.